

# Marksizm zdemaskowany – wykład 9.

Autor: **Ludwig von Mises**

Tłumaczenie: **Marcin Zieliński**

*Fragment książki Marksizm. Krytyka — zbioru prac poświęconych marksizmowi, których autorami byli wybitni ekonomiści szkoły austriackiej: Eugen von Böhm-Bawerk, Ludwig von Mises i Murray N. Rothbard. Istnieje możliwość zostania [mecenaszem wydania książki](#).*

## 1. Wykład 9. Inwestycje zagraniczne i duch kapitalizmu

Trzysta lat temu warunki gospodarcze na świecie były bardziej jednorodne niż obecnie. Istniały co prawda pewne dzikie plemiona, ale reszta świata znajdowała się zasadniczo na tym samym poziomie rozwoju technologicznego i cywilizacyjnego. Później jednak w niektórych krajach nastąpiła radykalna zmiana. Na Zachodzie rozwinął się kapitalizm, akumulowano i inwestowano kapitał, doskonalono narzędzia. Rozwinęła się cywilizacja zachodnia. Obecnie istnieje ogromna różnica pomiędzy cywilizacją zachodnią w krajach rozwiniętych i warunkami panującymi w krajach zacofanych.

Na początku i w połowie XIX wieku różnica była nawet większa. Osoba, która by przyjechała w 1700 roku do Anglii i Rumunii, nie dostrzegłaby żadnych znaczących różnic w metodach produkcji. Jednak w 1850 roku różnice były olbrzymie. Były tak wielkie, że wiele osób zaczęło uważać, że nigdy nie znikną, że będą istnieć zawsze.

Różnice wzięły się stąd, że na Zachodzie były o wiele większe inwestycje kapitałowe. Inwestycje kapitałowe, inwestycje w dobra kapitałowe to po prostu inwestycje w dobra pośrednie. Przewaga krajów rozwiniętych nad krajami zacofanymi wynika z przewagi czasu. Kraje zachodnie weszły wcześniej na drogę poprawy warunków gospodarczych. Kraje zacofane jeszcze się na tej drodze nie znalazły. Czekają. Co prawda rozwój krajów zacofanych byłby procesem powolnym, lecz miałyby one o wiele łatwiejsze zadanie: nie musiałyby eksperymentować z nieskutecznymi metodami produkcji, nie musiałyby tworzyć od nowa wynalazków, mogłyby je po prostu przejmować od krajów zachodnich.

Dzięki temu rozbieżności w rozwoju gospodarczym zostałyby zniwelowane, choć wciąż by istniały.

Innowacje technologiczne cywilizacji zachodniej nie są żadną tajemnicą. Najinteligentniejsi młodzi ludzie z zacofanych krajów chodzili do zachodnich szkół, gdzie uczyli się wszystkiego o metodach produkcji. Mogli potem sprowadzić zachodnią technologię do swoich krajów. Jednak technologia to jedna sprawa. W krajach zacofanych brakowało mentalności, która stworzyła kapitalizm na Zachodzie, oraz instytucji wynikających z tej mentalności.

Kapitalizm nie mógł się rozwinąć w krajach zacofanych, gdyż żyjącym w nich ludziom nie podobał się, a tamtejsi przedsiębiorcy byli narażeni na zagrożenia, które nie istniały na Zachodzie, gdzie panowały rządy prawa. Społeczeństwa krajów zacofanych, które znajdują się głównie na Wschodzie, muszą radykalnie zmienić swoją mentalność, swoje idee ekonomiczne. Muszą dostrzec, że im więcej jest bogatych, tym lepiej dla biednych, że obecność osób bogatych jest konieczna, jeśli ma zniknąć masowe ubóstwo. Jednak taka idea nie pojawiła się w umysłach żyjących tam ludzi. Im dalej od Europy, tym mniejsza świadomość tego, że istotą kapitalistycznego rozwoju była nie wiedza technologiczna i dobra kapitałowe, lecz mentalność, która umożliwiła akumulowanie kapitału i dóbr kapitałowych na wielką skalę.

Ludzie w krajach zacofanych, w szczególności w Azji, dostrzegali tylko zacofanie technologiczne. Kraje, które miały silne rządy, zdolne do zapanowania nad społeczeństwem, w pierwszej kolejności chciały lepszego uzbrojenia wytwarzanego na Zachodzie. Tego najbardziej krajom Zachodu zazdrościły. Królowie ze Wschodu zainteresowani byli przede wszystkim lepszymi karabinami, na inne rzeczy niezbyt zwracali uwagę. Jednak patrioci, którzy nie uważali wojny za najważniejszy przejaw ludzkiego umysłu, zainteresowani byli technologią. Dlatego wysyłali swoich synów na zachodnie politechniki oraz zapraszali do swoich krajów profesorów i przemysłowców z Zachodu. Nie rozumieli jednak, na czym w rzeczywistości polega różnica między Wschodem i Zachodem, że owa różnica tkwi w ideach.

Gdyby ludzie w krajach zacofanych nie mieli kontaktu z Zachodem, to prawdopodobnie nigdy nie poprawiłyby się warunki tam panujące, prawdopodobnie nie przyjęliby ideologii koniecznej do przekształcenia tamtejszych gospodarek w „nowoczesne”. A jeśli nawet, to byłby to proces bardzo powolny. Musieliby zacząć od podstaw. Najpierw musieliby zakumulować kapitał potrzebny na przykład do wytworzenia wyposażenia dla kopalni, by

wydobywać rudę, z której wytwarzano by metale, a następnie tory kolejowe. Byłby to bardzo długi i powolny proces.

Nastąpiło jednak zjawisko, którego nikt w XVIII wieku nie rozważał. Pojawiły się inwestycje zagraniczne. Z perspektywy historii świata inwestycje zagraniczne są zjawiskiem najistotniejszym. Za sprawą inwestycji zagranicznych kapitaliści z Zachodu dostarczali kapitał potrzebny do częściowego unowocześnienia systemów gospodarczych w krajach zacofanych. Było to zjawisko zupełnie nowe i wcześniej zupełnie nieznanie. Ricardo w swoich *Zasadach ekonomii politycznej i opodatkowania*, opublikowanych pierwotnie w 1817 roku, zakładał po prostu, że nie dokonuje się inwestycji kapitałowych za granicą.

Inwestycje kapitałowe, które pojawiły się w XIX wieku, różniły się znacząco od działań we wcześniejszym systemie kolonialnym, który się rozwijał od XV wieku. Poszukiwano wówczas produktów rolnych, zasobów naturalnych i towarów, których nie można było zdobyć w Europie. W świetle pewnego niedorzecznego wyjaśnienia potęgi kolonialne dążyły do wymiany handlowej, ponieważ były zainteresowane zdobyciem rynków zagranicznych dla swojej produkcji. W rzeczywistości jednak potęgi kolonialne wyciskały swoje kolonie, by zdobyć materiały. Były szczęśliwe, że nie muszą niczego oddawać w zamian za zasoby, których potrzebowały — że mogą zdobyć zagraniczne produkty za darmo. Wcześni koloniści byli piratami i rabusiami, a nie kupcami. Sprzedawali dobra za granicą w ostateczności, kiedy nie mogli otrzymać tego, co chcieli, za darmo. W rzeczywistości nie byli zbyt zainteresowani inwestycjami — chcieli tylko surowców.

Oczywiście nie mogli zabronić obywatelom swoich krajów osiedlania się w koloniach i prowadzenia tam produkcji rolnej. Ubocznym skutkiem podobnych działań prowadzonych od XV do XVIII wieku był rozwój kilku ważnych zamorskich kolonii. Najważniejsze były oczywiście kolonie w Ameryce Północnej, a w dalszej kolejności kraje Ameryki Łacińskiej. Jednak europejskich kupców i handlarzy niezbyt interesowała migracja części członków niższych klas, którzy osiedlali się w Ameryce Północnej. Przez długi czas kupcy za ważniejsze postrzegali prawdopodobnie wyspy w rejonie Morza Karaibskiego, ponieważ wytwarzano tam coś, czego potrzebowali: cukier. Osadnictwo w Ameryce nie odbywało się w ramach dawnej polityki kolonialnej. Rozwinęło się mimo polityki rządu, a na pewno nie z jej powodu.

W XVIII wieku pojawiły się już pewne inwestycje w koloniach w Ameryce Północnej, jednak nie było to wówczas jeszcze zjawisko o wielkiej doniosłości historycznej. Prawdziwe inwestycje zagraniczne zaczęły się w XIX wieku. Ponieważ przeprowadzano je na terytoriach posiadanych i administrowanych przez *obce* rządy, to różniły się pod tym względem od wcześniejszych inwestycji w koloniach.

Inwestycje zagraniczne przeprowadzano na dwa sposoby. Inwestowano w koloniach posiadanych przez potęgi kolonialne, w krajach podległych państwom europejskim. Przykładem tutaj mogą być brytyjskie inwestycje w Indiach. Ważniejsze były jednak inwestycje w krajach politycznie niepodległych, z których część była wysoko rozwinięta, jak na przykład Stany Zjednoczone. Amerykańską kolej stworzono w dużej mierze przy wsparciu europejskiego kapitału. Inwestycje w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australii różniły się od inwestycji zagranicznych w innych krajach, ponieważ te trzy kraje nie były „zacofane” w sensie braku przedsiębiorczej mentalności. Historia tych inwestycji była zupełnie inna, gdyż wykorzystano je w najlepszy możliwy sposób, a później całkowicie spłacono. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku Stany Zjednoczone dawały Europejczykom jedne z najlepszych możliwości inwestycyjnych.

Zagraniczne inwestycje kapitałowe oznaczają oczywiście „niekorzystny bilans handlowy”. W XIX wieku Stany Zjednoczone importowały kapitał. Dlatego w XIX wieku istniała, ogólnie rzecz biorąc, nadwyżka importu do Stanów Zjednoczonych nad eksportem stamtąd. Jednak od ostatniego dziesięciolecia XIX wieku Stany Zjednoczone zaczęły spłacać inwestycje poczynione przez Europejczyków. Pojawiła się nadwyżka eksportu nad importem, a zatem bilans handlowy stał się „aktywny”. Różnicę obywatele Stanów Zjednoczonych przeznaczali na zakup amerykańskich akcji i obligacji, które wcześniej sprzedano Europejczykom. Podobnie sytuacja przedstawiała się po pierwszej wojnie światowej. Stany Zjednoczone stały się największym pożyczkodawcą i inwestorem na świecie.

Kapitał z Europy, a później też z Ameryki Północnej, który napływał do innych krajów w ramach inwestycji zagranicznych, umożliwił ich rozwój gospodarczy. Jednym ze skutków inwestycji zagranicznych było to, że rozwinęły się pewne gałęzie produkcji w krajach, w których w przeciwnym razie nie rozwinęłyby się w ogóle albo rozwinęłyby się o wiele później, a z pewnością nie rozwinęłyby się tak mocno, jak to się stało w rzeczywistości. Było to niewątpliwie

korzystne zarówno dla krajów, które dokonywały inwestycji, jak i dla krajów, w których te inwestycje przeprowadzano.

Wkrótce w wielu krajach, które odnosiły korzyści z inwestycji zagranicznych, pojawiła się wrogość wobec zagranicznych inwestorów i wierzycieli. Tyczy się to nawet w pewnym stopniu Stanów Zjednoczonych. Jednym z powodów, dla których podczas wojny secesyjnej Skonfederowane Stany Ameryki otrzymały tylko jedną niewielką pożyczkę z Europy, było to, że Jefferson Davis [1808–1889] znalazł się na czarnej liście. Zanim został prezydentem Konfederacji, Davis opowiadał się za repudiacją pożyczki zaciągniętej przez stan Missisipi, a europejskich bankierów w tamtych czasach cechowała dobra pamięć. Jednak w innych krajach podobne rzeczy zdarzały się częściej niż w Stanach Zjednoczonych.

Z jednej strony niektóre kraje traktowały zagranicznych inwestorów i wierzycieli w specyficzny sposób. Z drugiej strony europejskie rządy dążyły do interwencji, kiedy sytuacja stawała się niepokojąca, by chronić „prawa” swoich obywateli. W rzeczywistości nie były one zbyt zainteresowane „prawami” swoich obywateli. Szukały pretekstu do podbojów kolonialnych. Po kongresie wiedeńskim [1814–1815] oficerowie krajów europejskich znaleźli się w dość trudnym położeniu, jako że na kontynencie panował, ogólnie rzecz biorąc, pokój. Rządy, armie i marynarki pragnęły osiągnąć za granicą. Chciały zwycięstw, a niektóre rządy wierzyły, że tego samego pragnie również opinia publiczna. Gdyby jednak poszły na wojnę, to mogłyby ponieść klęskę, przez co straciłyby na znaczeniu. Dlatego też zaczęły szukać możliwości kolonialnego wyzysku. Na przykład rząd Napoleona III przeprowadził w latach sześćdziesiątych XIX wieku interwencję w Meksyku, gdzie wyjątkowo źle traktowano francuskich inwestorów. Początkowo francuska armia odnosiła sukcesy, jednak cała interwencja nie zakończyła się po myśli Francuzów.

Kraje, które odnosiły korzyści z inwestycji zagranicznych, błędnie rozumiały znaczenie i zalety owych inwestycji. Powszechny stał się sprzeciw wobec inwestorów zagranicznych. Na całym świecie zaczęto przyjmować zasadę suwerenności narodu. Twierdzono, że obcemu narodowi nie wolno ingerować, kiedy prawa jego obywateli w innym kraju są łamane. Nazwano to doktryną suwerenności. Nie interesują nas tutaj prawne wymówki dla stawiania przeszkód zagranicznym inwestorom. Jednak w konsekwencji los zagranicznych inwestycji i pożyczek zależał od łaski suwerennych krajów, które je przyjmowały. A owe kraje uznawały obcokrajowców za wyzyskiwaczy, przedstawiając różne niewarte

nawet wspomnienia teorie, które wykazywały istnienie wyzysku w inwestycjach zagranicznych.

Marksieści przedstawili kilka doktryn wiążących inwestycje zagraniczne z imperializmem. Twierdzili, że imperializm jest zły i musi zostać zniesiony bez względu na koszty. Owych marksistowskich doktryn, w szczególności tych stworzonych przez Różę Luksemburg (1871–1919), nie można wyjaśnić bez wdawania się w teorię wartości przedstawioną przez Karola Marksa. W świetle marksistowskich teorii imperializmu inwestycje zagraniczne są szkodliwe zarówno dla kraju eksportującego kapitał, jak i dla kraju ten kapitał importującego. Inwestycje zagraniczne to imperializm, a imperializm oznacza wojnę, dlatego też kraje dokonujące inwestycji są najeźdźcami. Przeciętny czytelnik gazety ze zdumieniem odkrywa, że Stany Zjednoczone, które obecnie są praktycznie jedynym krajem mogącym przeprowadzać inwestycje zagraniczne, stanowią imperialistyczną potęgę, a udzielając innemu krajowi pożyczki, dokonują przeciwko niemu agresji. Oto konsekwencje marksistowskich idei. Ale czy tak jest naprawdę? Czy kapitaliści rzeczywiście, jak mówi ta doktryna, dokonują inwestycji zagranicznych po to, by odebrać kapitał i korzyści z dodatkowych inwestycji kapitałowych obywatelom swojego kraju?

Przyjrzyjmy się motywom indywidualnego kapitalistycznego przedsiębiorcy. Dlaczego nie inwestuje u siebie w kraju? Ponieważ uważa, że inwestycja za granicą będzie bardziej rentowna. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ konsumenci z rynków krajowych pragną bardziej produktów, które można wytworzyć tylko przy użyciu zagranicznych zasobów, niż produktów, które można wytworzyć dzięki ekspansji krajowego przemysłu. Na przykład jeszcze niedawno Europa właściwie nie wytwarzała ropy naftowej. Dysponowała tylko niewielkimi ilościami ropy niskiej jakości w Rumunii i w części Austro-Węgier, która później weszła w skład terytorium Polski. Kiedy zatem konsumenci zwiększyli zapotrzebowania na produkty naftowe, rentowne dla Europejczyków stało się inwestowanie w obcych krajach w produkcję ropy zamiast rozszerzania własnego przemysłu. To samo tyczy się wielu innych artykułów. Na przykład większość europejskich tłuszczów spożywczych i mydeł wytwarzano z roślin, których w Europie nie da się uprawiać. Europejska konsumpcja w dużej mierze obejmuje towary, których w Europie nie można wyprodukować wcale albo można by wyprodukować o wiele wyższym kosztem.

Na początku XIX wieku, kiedy w Wielkiej Brytanii toczył się spór pomiędzy protekcjonistami i zwolennikami wolnego handlu, ci ostatni wskazywali, że

Śniadanie przeciętnego Anglika składa się z produktów bezpośrednio albo pośrednio importowanych z zagranicy. Nawet artykuły krajowe wytwarzano dzięki zagranicznym nawozom i paszom. Aby dostarczyć Anglikom produkty śniadaniowe, europejscy inwestorzy wybrali się za granicę, tworząc przy okazji popyt na produkty wytwarzane w angielskich fabrykach. Tworzyli też systemy transportowe, porty i tak dalej. Dlatego nie jest prawdą, że eksport kapitału był szkodliwy dla europejskich, a później dla amerykańskich konsumentów. Eksportowano kapitał, by inwestować w produkcję artykułów, które chcieli europejscy i amerykańscy konsumenci. Europejskie zasoby były żałośnie niewystarczające. Kraje europejskie nie byłyby w stanie wyżywić i odziać swoich narodów, korzystając tylko z własnych zasobów. Mimo że w Anglii żyje teraz siedem razy więcej ludzi niż na początku rewolucji przemysłowej<sup>1</sup>, standard życia jest tam nieporównywalnie wyższy, a to dzięki inwestowaniu kapitału i podejmowaniu produkcji na wielką skalę w Anglii i poza jej granicami — dzięki rozwojowi kolei, kopalń i tak dalej.

W przededniu drugiej wojny światowej brytyjską strukturę gospodarczą cechowała nadwyżka importu nad eksportem wynosząca około 400 mln funtów. Połowę tej nadwyżki spłacano z dywidend i zysków z brytyjskich przedsiębiorstw zagranicznych oraz odsetek od posiadanych przez Brytyjczyków obligacji obcych krajów. Standard życia w Wielkiej Brytanii od tego zależał. Podczas drugiej wojny światowej część brytyjskich inwestycji została sprzedana, głównie Stanom Zjednoczonym, by opłacić koszty wojny i nadwyżkę potrzebnego Brytyjczykom importu przed wejściem w życie ustawy o pożyczce i dzierżawie<sup>2</sup>. Po wojnie, kiedy ta ustawa przestała obowiązywać, rząd brytyjski oświadczył, że niemożliwe jest wyżywienie tamtejszego społeczeństwa bez amerykańskich pożyczek, które w rzeczywistości stanowiły darowiznę. Ale to nie wszystko. Rząd argentyński odebrał brytyjskim właścicielom udziały w tamtejszej kolei, wypłacając rekompensaty za wyłączenie w brytyjskiej walucie. Natomiast rząd brytyjski opodatkował pieniądze pochodzące z tych rekompensat, by następnie przeznaczyć zdobyte w ten sposób środki na zapłatę za pszenicę, mięso i inne

---

1 Według spisu ludności z 1951 roku Anglię zamieszkiwało wówczas 41 147 938 osób, podczas gdy szacowana populacja w 1750 roku wynosiła około 6 mln osób.

2 Ustawa o pożyczce i dzierżawie, przyjęta przez amerykański Kongres 11 marca 1941 roku, przyznawała prezydentowi Stanów Zjednoczonych prawo do „sprzedaży, przeniesienia własności, wymiany, wynajmu, pożyczania lub udostępniania w inny sposób wszelkich produktów ze sfery obronności innym rządowi [których obronę uznał za istotną dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych]”. Do tych produktów zaliczały się: broń, amunicja, samoloty, okręty, maszyny, surowce i niektóre produkty rolne. Tym samym Stany Zjednoczone mogły wspierać aliantów, zachowując jednocześnie neutralność.

produkty żywnościowe kupowane od Argentyńczyków. To typowy przykład konsumpcji kapitału. Przeszłe oszczędności, zakumulowane w postaci kolei, zostały wymienione na żywność (bieżącą konsumpcję). To bardzo charakterystyczny przykład pokazujący, w jaki sposób dokonywała się konsumpcja zagranicznych inwestycji.

Jednak większość europejskich inwestycji zagranicznych, również brytyjskich, zwyczajnie skonfiskowano. Dla Stanów Zjednoczonych akty konfiskaty i repudiacji zadłużenia nie miały większego znaczenia, gdyż jest to kraj stosunkowo bogaty, a te inwestycje nie odgrywały większej roli w amerykańskiej gospodarce. Ponadto w mojej opinii Stany Zjednoczone wciąż akumulują dodatkowy kapitał. Jednak dla Wielkiej Brytanii, Niemiec, Szwajcarii, Francji i innych krajów oznaczało to znaczny spadek bogactwa. Owe kraje inwestowały za granicą nie dlatego, że chciały oddać swoje bogactwo, lecz dlatego że chciały osiągnąć dochód z inwestycji.

Istnieją różne metody konfiskaty:

1. *Metoda komunistyczna*. Kiedy kraj staje się komunistyczny, jego rząd po prostu ogłasza, że nie ma już własności prywatnej. Odbiera ją i nie płaci nic za to, co wziął. Czasami obiecuje, że zapłaci, ale w rzeczywistości zawsze znajduje jakąś wymówkę, by nie dać odszkodowania.

2. *Opodatkowanie konfiskacyjne*. Oczywiście w niektórych umowach handlowych istnieją zapisy zabraniające dyskryminowania obcokrajowców, w tym również dyskryminowania przez opodatkowanie. Jednak ustawę można napisać w taki sposób, by nie sprawiała wrażenia wrogiej obcokrajowcom.

3. *Reglamentacja dewizowa*. To najbardziej powszechna metoda. Zagraniczne spółki, które osiągają zyski, nie mogą tych zysków przekazać do innego kraju, gdyż zabrania im tego ustawa o kontroli dewizowej. Weźmy na przykład Węgry. Rząd węgierski powiedział obcokrajowcom posiadającym mniejsze lub większe ilości tamtejszych obligacji i akcji: „Oczywiście macie pełną swobodę. Macie prawo otrzymywać odsetki i dywidendy. Lecz mamy tutaj ustawę, która obowiązuje nie tylko obcokrajowców, ale również Węgrów. W świetle tej ustawy transfer funduszy za granicę jest zakazany. Możecie przyjechać do nas i tutaj zamieszkać, dostaniecie wtedy swoje pieniądze”. Często kraj stosujący reglamentację dewizową nie pozwala nawet na jednorazowe przekazanie całej zarobionej kwoty — wypłaca ją w miesięcznych ratach. Tak naprawdę oznacza to konfiskatę. Taki kraj w rzeczywistości oczekuje, że producent, jeśli faktycznie przyjedzie, wyda nie tylko pieniądze zarobione w ten



sposób, ale również pieniądze, które ze sobą przywiezie. W praktyce oznacza to koniec inwestycji zagranicznych. Kiedy w przeszłości ludzie decydowali się inwestować kapitał w obcych krajach, spodziewali się poprawy warunków. Ale już tak nie jest.

W średniowieczu zamożni królowie i władcy podróżowali po swoich imperiach. Twierdzili, że są sędziami i muszą pilnować swoich krajów. Jednak prawdziwą przyczyną ekonomiczną ich podróży było to, że mieli — jak niemiecki *Kaiser* — posiadłości w różnych częściach kraju. Podróżowali ze swoją świtą, by konsumować to, co zostało w tych posiadłościach wytworzone. Łatwiej było pojechać w miejsce, gdzie znajdowały się towary, niż przewieźć te towary do pałacu władcy. Do tego właśnie sprowadza się reglamentacja dewizowa — do możliwości konsumowania dóbr tylko w miejscu, gdzie powstały.

Chińskie rządy były bardzo zmyślne. Nie wywłaszczyły Brytyjczyków. Najpierw zabroniły im eksportowania zysków. Następnie narzuciły im takie zasady działania, że nie osiągnęli zysków. Później upomniały się też o podatki, przez co Brytyjczycy musieli przesłać dodatkowe pieniądze do Chin. W końcu Brytyjczycy uświadomili sobie, że nie można robić interesów z komunistami, a z pewnością nie można u nich inwestować.

Konfiskata meksykańskich pól naftowych dokonała się przez repudiację, zaprzestanie spłacania obligacji.

Dzieje inwestycji zagranicznych można przedstawić w kilku słowach. Inwestycje skończyły się i pozostała po nich tylko sława. W konsekwencji ludzie obecnie nie są zbyt skłonni do inwestowania za granicą.

To zdumiewające, że w dwudziestoleciu międzywojennym wciąż dokonywano inwestycji w krajach, które otwarcie lub pośrednio odmówiły honorowania praw zagranicznych inwestorów. Amerykańscy inwestorzy stracili mnóstwo pieniędzy, gdy upadła niemiecka marka, ponieważ niemieckie obligacje były denominowane w markach, a nie w złocie. Mimo to wiele niemieckich gmin otrzymało później pożyczki od amerykańskich inwestorów. Czasami amerykańscy inwestorzy zachowywali się niczym dzieci we mgle, nie mieli pojęcia, co czynią.

Szwedzki rząd wyemitował obligacje denominowane w złotych dolarach. Płacono za nie złotymi dolarami i szwedzki rząd zobowiązał się spłacić je w amerykańskich złotych dolarach według definicji McKinleya<sup>3</sup>. Jednak w 1933 roku Stany Zjednoczone porzuciły standard złota. Warunki pożyczki dla Szwecji

---

<sup>3</sup> Czyli według ustawy o standardzie złota z 1900 roku, która definiowała dolara jako równowartość 23,22 grama czystego złota.

uwzględniały również mało prawdopodobną możliwość zmiany wartości amerykańskiej waluty. Jednak szwedzki rząd oświadczył, że będzie spłacać pożyczkę w nowych dolarach, w dolarach Roosevelta, a nie McKinleya, o których była mowa w warunkach emisji. W takiej sytuacji bardzo ciężko przyciągnąć zagraniczne inwestycje.

W niektórych krajach Ameryki Łacińskiej nie istnieje rynek obligacji rządowych. Te kraje otrzymywały prywatne pożyczki w Stanach Zjednoczonych. Jednak już nie otrzymują. Ten system prywatnych inwestycji zastąpiono bowiem najpierw systemem wynikającym z ustawy o pożyczce i dzierżawie, a teraz w jego miejsce wprowadzono system pomocy zagranicznej. Oznacza to, że amerykański podatnik nie udziela tym krajom pożyczek, tylko przekazuje darowizny.

W celu udzielania pożyczek mających gwarancje stworzono instytucje, jak Bank Światowy. W długim okresie taki system okaże się bezskuteczny. Kiedy Stany Zjednoczone emitują obligacje dające na przykład 3-procentowe odsetki, to poręczają ich spłatę. Kiedy obcy rząd emituje obligacje z gwarancją Stanów Zjednoczonych, to Stany Zjednoczone poręczają ich spłatę. Jeśli Stany Zjednoczone zaprzestaną spłaty, to spłaty też z pewnością zaprzestanie ten obcy rząd. Jeśli jednak jego pożyczka oferuje wyższe odsetki, na przykład 4-procentowe, to rząd amerykański wspiera konkurencję dla swoich obligacji. Rząd amerykański nie będzie w stanie sprzedać swoich obligacji oferujących 3-procentowe odsetki, jeśli inne obligacje będą od nich bardziej korzystne, gdyż poza wyższymi odsetkami oferują też gwarancję amerykańskiego rządu. Dlatego też taki system w długim okresie nie może funkcjonować. W konsekwencji nie będzie też prywatnych inwestycji.

Publiczne inwestycje zagraniczne to nie to samo, co inwestycje prywatne. Kiedy kolej w Argentynie znajdowała się w posiadaniu osób prywatnych z Wielkiej Brytanii, suwerenność tamtejszego rządu nie była zagrożona. Kiedy jednak koleje albo porty są własnością obcego rządu, to sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. I oznacza to, że problemy polityczne stają się ważniejsze od problemów ekonomicznych.

Punkt Czwarty to fatalna próba zwalczania katastrofalnych konsekwencji braku inwestycji zagranicznych<sup>4</sup>. Kryje się za nim idea, by nauczyć zacofane

---

4 Amerykański rządowy program pomocy zagranicznej, ogłoszony 20 stycznia 1949 roku przez prezydenta Harry'ego Trumana. Celem tego programu był „rozwój i poprawa sytuacji na obszarach słabo rozwiniętych”. Zob. H. Hazlitt, *Illusions of Point Four*, Irvington-on-Hudson, NY 1950.

narody *know-how*. Ale przecież w Stanach Zjednoczonych jest wielu zdolnych inżynierów z *know-how*, którym można by zaoferować posady za granicą, gdzie mogliby wykorzystywać wiedzę i doświadczenie zdobyte u siebie w kraju. Zatem Punkt Czwarty niekoniecznie temu służy. Ponadto na uczelniach w Stanach Zjednoczonych i innych krajach zachodnich studiuje setki albo tysiące obcokrajowców, którzy uczą się tam wszystkich potrzebnych rzeczy. Druk wynaleziono 500 lat temu i drukuje się podręczniki. Ci, którzy nie znają angielskiego, mogą skorzystać z przekładów. Jest wielu bystrych Chińczyków. Jeśli jakaś fabryka w Chinach jest zacofana, to nie dlatego, że nie są oni zdolni zdobyć *know-how*, ale dlatego że nie mają potrzebnego kapitału.

W 1948 roku odbyło się w Amsterdamie zgromadzenie Światowej Rady Kościołów, która wydała wówczas oświadczenie, że to niesprawiedliwe i nieuczciwe, że tylko kraje Zachodu cieszą się korzyściami z maszyn, a w Azji i Afryce metody produkcji są zacofane. Gdyby ósmego dnia stworzenia Bóg stworzył ograniczoną liczbę maszyn i szpitali, które miałyby zostać rozdzielone po równo, a Zachód przywłaszczył sobie więcej, niż wynosił jego udział, to można by powiedzieć, że jest to niesprawiedliwe. Jednak kraje kapitalistyczne w rzeczywistości przekazały do krajów zacofanych bardzo wartościowe wyposażenie i maszyny, które później zostały im te kraje skonfiskowane. Kraje zacofane nie wiedzą, na czym polega kapitalizm. Uważa się tam, że kapitalizm to maszyny i szpitale. Ale kapitalizm to mentalność, dzięki której mogły powstać instytucje umożliwiające rozwój kapitału na Zachodzie i stworzenie wszystkich tych rzeczy. Można powiedzieć, że Zachód rozwinął swoje metody produkcji dzięki kapitałowi, który stworzył u siebie. Kapitalizm to nie rzeczy, to mentalność.

[Jawaharlal] Nehru [1889–1964] stwierdził: „Chcemy stworzyć wszelkie możliwe zachęty dla prywatnej działalności. Nie będziemy wywłaszczać prywatnych przedsięwzięć przez kolejne dziesięć lat — albo dłużej”. Nie można oczekiwać, że ludzie będą inwestować, jeśli im się mówi, że wywłaszczenia planowane są dopiero w przyszłości. Dlatego też warunki w Indiach są teraz o wiele gorsze niż za czasów brytyjskich. Można było mieć wtedy nadzieję, że Brytyjczycy tam zostaną i nie będą dokonywać wywłaszczeń. Obecnie warunki tam są podobne jak w czasach przed nadejściem Brytyjczyków. Indusi, którzy mają jakieś oszczędności, inwestują w metale szlachetne albo — jeszcze lepiej — kamienie szlachetne. Przede wszystkim nie da się ich łatwo skonfiskować, gdyż można je ukryć. Jeśli to konieczne, diament można połknąć, dzięki czemu przez jakiś czas będzie bezpieczny. Nie można ukryć kolei albo kopalni. Niesie to

katastrofalne dla krajów zacofanych skutki. Ludzie inwestują tam swoje oszczędności w metale i kamienie, a nie w dobra kapitałowe.

Sytuacja pogorszyła się, kiedy Europejczycy sprowadzili tam nowoczesne lekarstwa i nowoczesne metody leczenia chorób zakaźnych. Mimo że w Chinach i Indiach warunki się nie zmieniły, to znacznie zmniejszyła się tam śmiertelność niemowląt. W konsekwencji wzrasta tam liczba ludności, a jednocześnie zmniejszają się inwestycje kapitałowe. Ilość kapitału *per capita* spada zamiast rosnać. Również w systemie sowieckim nie dokonuje się akumulacja kapitału. Akumulacja kapitału jest tam niewystarczająca. A zatem większa część światowej populacji doświadcza spadku standardu życia. Lepiej dla tych ludzi by było, gdyby nie sprowadzono do ich krajów nowoczesnych metod zwalczania chorób zakaźnych — to straszne, ale prawdziwe.

Chcę podkreślić raz jeszcze: kapitalizm i nowoczesne metody produkcji maszyn to nie zjawisko materialne! Narzędzia i maszyny to materialny rezultat określonej mentalności duchowej, określonej ideologii. Kapitalizm — współczesne warunki, współczesny standard życia — to nie rezultat technologii. To następstwo określonych idei na temat organizacji społecznej i współpracy ludzi w ramach podziału pracy i prywatnej własności środków produkcji. Jeśli kraje zacofane chcą, by zmieniła się ich sytuacja, muszą przyjąć te właśnie idee.

Nie chcę zajmować się tutaj szczęściem i podobnymi problemami. Nie chcę mówić, że Afrykańczycy są szczęśliwi bez maszyn, bez ubrań i z zupełnie innymi metodami żywieniowymi. Z pewnością nie cieszą ich różne choroby, które ich nękają i które można zwalczyć tylko przy użyciu metod stworzonych przez współczesny kapitalizm. To wspaniale, że dr Albert Schweitzer [1875–1965] wybrał się do środkowej Afryki i podjął trud poprawy tamtejszych warunków. Jednak zasługi dra Schweitzera są bardzo skromne w porównaniu z zasługami kapitalizmu, który stworzył nowoczesne środki produkcji zapewniające wszystkie rzeczy potrzebne do utrzymania szpitala w centrum Afryki. Pomóc milionom w Azji i Afryce mogą tylko kapitalistyczne metody produkcji i kapitalistyczne idee. Wymagają one jednak zastosowania zupełnie innych rozwiązań od tych, jakie wykorzystuje się tam obecnie.

To właśnie dzięki wprowadzeniu inwestycji zagranicznych w XIX wieku wojny i podboje stały się bezcelowe. Zarówno wówczas, jak i teraz istnieją na świecie kraje, które zostały obdarzone zasobami naturalnymi niedostępnymi gdzie indziej. Europa została bardzo skromnie obdarzona zasobami naturalnymi, w przeciwieństwie do Azji. Jeśli bogate w zasoby naturalne są z jednej strony

kraje tak zacofane i ubogie w kapitał, że nie są w stanie wykorzystywać ich w produkcji, a z drugiej strony nie pozwalają obcokrajowcom inwestować u siebie kapitału i używać tych zasobów z korzyścią dla siebie i dla tubylców, to czy można oczekiwać, że ludzie z krajów cywilizowanych będą akceptować taki stan rzeczy w nieskończoność? Czy mieszkańcy danego kraju mają prawo hamować proces poprawy warunków i rozwoju pokoju na świecie tylko dlatego, że ich przodkowie podbili ten kraj 500 albo 600 lat wcześniej?

Znów zaczynamy mieć do czynienia z sytuacją, w której pewnych produktów nie można zdobyć bez wcześniejszego podboju. To właśnie w obliczu takiej sytuacji system kolonialny stał się konieczny. W XIX wieku pojawiła się metoda, dzięki której okazał się zbędny. Teraz jednak kraje znowu hamują dostęp przez wymianę handlową do swoich surowców. Tego nie wiadomo, ale możliwe, że pewnego dnia zostanie opracowana nowa metoda technologiczna wymagająca użycia surowców, które są dostępne tylko w krajach najbardziej zacofanych. Ludzie powiedzą: „moglibyśmy poprawić standard życia u siebie i we wszystkich innych krajach, gdybyśmy tylko mieli dostęp do tych surowców, które są zupełnie bezużyteczne dla dalajlami z Tybetu”. To właśnie dzięki inwestycjom zagranicznym — możliwości korzystania ze wszystkich zasobów naturalnych bez politycznej ingerencji — wojna stała się zbędna. Inwestycje zagraniczne nie są szkodliwe dla krajów w nich uczestniczących. Inwestycje zagraniczne w rzeczywistości wspierają rozwój kraju przyjmującego, nie krzywdząc go w żaden sposób. I to od nich zależy światowy pokój.

Zanik inwestycji zagranicznych stanowi bardzo poważny problem. Najbardziej widoczne dzisiaj są fatalne tego konsekwencje dla Indii, Chin i innych krajów, gdzie standard życia jest bardzo niski. Ale to nie wszystko. Ma to wpływ również na cały system polityki międzynarodowej. I jeśli dojdzie do prawdziwego konfliktu, to harcerze z Organizacji Narodów Zjednoczonych nie poradzą sobie lepiej od statutów jej poprzedniczki — Ligi Narodów.

Dziękuję za cierpliwość wykazaną podczas słuchania moich wykładów.

\* \* \* \* \*

[Dodatkowe uwagi Misesa przedstawione podczas odpowiedzi na pytania słuchaczy.]

Lenin chciał przyciągnąć kapitał zagraniczny do Rosji podczas Nowej Ekonomicznej Polityki, ale niezbyt mu się to udało.

Stosowanie zasady wzajemności w umowach handlowych stanowi jedną z metod niszczenia gospodarki rynkowej. Zasada, by kupować tylko od tego, kto

kupuje od nas, pomija zupełnie istnienie pieniądza. Pieniądz, cały system monetarny, służy temu, by nie trzeba było kupować od tego, kto kupuje od nas. Taka jest idea pieniądza, na tym polega jego wykorzystanie. Wymiana trójstronna to wymiana za pomocą pieniądza. Kupujemy od ludzi, którzy kupują od innych ludzi. Nie mogłaby istnieć żadna gałąź gospodarki w Stanach Zjednoczonych, gdyby stosowano tam wspomnianą zasadę wzajemności.

Granice nie istnieją w naturze ani w gospodarce. Granice to przeszkody tworzone przez rządy. To rządy tworzą te różnice.

Kapitalizm to nie idee kapitalisty, to system gospodarczy. Idee pojedynczego kapitalisty mogą stać pod wieloma względami w sprzeczności z zasadami gospodarki rynkowej. Zawsze byli przedsiębiorcy chcący przywilejów i ochrony. I otrzymywali je, kiedy opinia publiczna była przychylna takim rozwiązaniom. To nie wina lobbystów. Zawsze znajdują się lobbyści opowiadający się za czymś i zawsze znajdują się lobbyści opowiadający się przeciw czemuś innemu. Konieczna nie jest nawet ochrona raczkujących gałęzi przemysłu. W amerykańskim przemyśle dochodzi do różnych przesunięć mimo braku ochrony. Kiedy ktoś otrzyma przywilej, to ci, którzy przywileju nie otrzymali, są narażeni na straty. Łatwo zrozumieć tych nieuprzywilejowanych, którzy również domagają się przywilejów. Zadanie likwidacji systemu przywilejów należy nie do przedsiębiorców, ale do opinii publicznej oraz ideologów, mężów stanu, polityków i organizatorów kampanii politycznych. Kiedy istnieją przywileje, to każdy próbuje zdobyć przywilej.

Korzyści z kapitalizmu to nie korzyści albo pożytki dla kapitalistów, lecz korzyści dla mas. Kapitalizm to przede wszystkim produkcja na wielką skalę dla mas. Na kapitalizmie korzysta klient, który ma zawsze rację. Kapitalizm to nie nagroda za bycie grzecznym, to system przynoszący korzyści ludziom. Kiedy pojedynczy kapitalista okazuje się złym człowiekiem, nie powinniśmy go karać, znosząc kapitalizm. Dlatego też wszyscy pisarze, autorzy fikcyjnych opowiadań, powieści i sztuk, przedstawiający obraz złych kapitalistów i mówiący, że należy znieść kapitalizm, fatalnie błędzą.

Jestem zwolennikiem gospodarki rynkowej i przeciwnikiem socjalizmu nie z tego powodu, że kapitaliści to bardzo mili ludzie. Niektórzy z nich są tacy, ale inni nie. Pod tym względem nie różnią się od innych. Jestem zwolennikiem kapitalizmu, gdyż jest to system korzystny dla ludzkości. Jestem przeciwnikiem socjalizmu nie z tego powodu, że socjaliści to źli ludzie, ale dlatego że prowadzi on do ogromnego spadku standardu życia i niszczy wolność.